

# Pieniądz potoczy się prędzej

## Przepowiednia na rok 1936

Corocznym zwyczajem wszelkiego rodzaju wróż i jasnowidze przepowiadają przyszłość na rok następny. Zobaczymy więc, co na rok 1936 przepowiadają gwiazdy, z którym porozumiał się mistrz zagraniczny, niejaki p. C. Cerneiz, słynny astrolog.

### ITALJA W KŁOPOTACH

Przedewszystkiem więc interesująca jest polityka. Mistrz Cerneiz zasięgnął więc informacji u planet, jakie będą dzieje wojny abisyńskiej. Okazuje się więc, że wojska włoskie znajdują się na początku roku 1936 w nieświetnej sytuacji. Nieprzewidziane okoliczności sprawią, że wszelkie ruchy armii będą sparaliżowane. Jednak zostanie to przełamane przez szybkie posunięcia. Zato w samej Italji sytuacja nie będzie najświetniejsza, będą ciężkie warunki i grożą konflikty społeczne.

### LEPSZE INTERESY

Naogół jednak, jeśli chodzi o cały świat, to zaznaczyć należy, że interesy pójdą raczej w kierunku poprawy. Życie ekonomiczne będzie w lepszej koniunkturze, żywiej i prędzej pójdą interesy, pieniądz potoczy się szybciej.

Wszystko i wszędzie będzie szło ku lepszym, z wyjątkiem Hiszpanji, której w roku przyszłym grożą znów zamieszki i przewroty wewnętrzne. Mistrz Cerneiz nie dostrzega jednakże możliwości powrotu do monarchji. Poza to, jeśli chodzi o dziedzinę wynalazku i techniki, to rok 1936 będzie okresem wzmożonego jeszcze rozwoju techniki, przyczem, co ciekawsze, że oprócz rozwoju komunikacji lotniczej, należy oczekiwać szeregu wspaniałych wynalazków w dziedzinie komunikacji morskiej. To sprawi, że odległe kolonie zyskają w ten sposób połączenie ze światem i nastąpi ich gwałtowny rozwój. Jeśli chodzi o politykę i konflikty, to astrolog Cerneiz zapewnia, że w roku 1936 panować będzie spokój.

### HANDEL GÓRĄ

Interesujące przepowiednie na rok nadchodzący ogłosiła także zajmująca się astrologją, niejaka pani Vester. Wróżka ta przepowiada na rok nadchodzący cały szereg interesujących wydarzeń. Przedewszystkiem więc twierdzi, że na początku stycznia zaznaczy się już inicjatywa rządów poszczególnych państw do nawiązania między sobą sojuszu. Poza to przewiduje rozwój handlu, powstanie większej ilości trustów oraz wielkich spółek akcyjnych. Wysiłki te jednak, zdaniem wróżki, nie dadzą żadnego pozytywnego rezultatu, prócz tego, że zrozi się trochę ruchu. Jednocześnie jednak przewiduje wzmożenie się ruchu handlowego. Poza to, jeśli chodzi o kwestje kolonialne i morskie, które są w tej chwili aktualnym zagadnieniem, to wątpliwe jest, aby znalazły w ciągu tego roku rozwiązanie.

W miesiącu następnym, lutym, a zwłaszcza pod koniec lutego, przewidziane są ruchy socjalne w niektórych państwach. Łączy się z tem naruszenie równowagi budżetowej. W marcu wskutek ruchów lutowych nastąpi, jak utrzymuje pani Vester, prawie we wszystkich państwach zmiana kierunku politycznego — zapanuje ton lewicowy. Naogół będzie to miesiąc, w którym ludzie pełni będą optymizmem. W następnych miesiącach jednak nastąpi znów niepokój i cały szereg, niegroźnych zresztą, powikłań dyplomatycznych.

### LOS Y IL DUCE

Wśród swoich przepowiedni pani Vester poświęca sporo miejsca omówieniu losu Mussoliniego. Obojętnie, według wróżby tej, Mussolini, który znajduje się pod znakiem Słońca i Lwa, skazany jest na śmierć gwałtowną. Ale jednocześnie śmierć ta będzie piękna i zaszczytna, a ideę jego, jak opinuje wróżka, pozostaną nadal utrzymane w Italji i być może, że podejmie je syn Mussoliniego.

Pani Vester przewiduje dla II Duce cały szereg przykrych, ciężkich przeżyć, które trwać mają aż do lipca 1936 r. Od lipca 1936 r. aż do 1937 r. losy dla II Duce są łaskawsze — czeka go jeszcze większa sława. Ale zato przewidziane są olbrzymie kłopoty w związku z kwestją finansową i Mussolini nie będzie mógł sobie dać rady ze spłatą długów, które będzie zmuszony zaciągnąć. Tak twierdzi słynna wróżka.

### HITLER

Wróżka zajmuje się także i inną osobistością wybitną i popularną, a mianowicie: Führerem. Hitler urodził się pod znakiem By

ka. Ludzie spod tej planety mają projekty silne, rozsądne i poważne. Mają zamiłowanie do pracy i zdolność wielką do organizacji. Sławę, którą zdobywają, osiągają przez wysiłki, a dewizą ich jest zawsze: „Kto wolno jedzie — dojedzie”. Dla Hitlera przewidziane jest więc powodzenie, zwiększenie się jeszcze popularności, ale w pobliżu niego staje także Mars, i kto wie, co z tego wyniknie.

### ROK DLA HANDLOWCÓW

Rok 1936 będzie ponadto szczególnie pomyślny dla ludzi zajmujących się handlem. Wszelkie interesy rozpoczęte pójdą pomyślnie i wskutek tego nastąpi ogólna, niezbyt może gwałtowna, ale w każdym razie dość znaczna, poprawa bytu.

## Ostrożnie z rewelacyjnymi wykopaliskami!

### Niemila przygoda czeskiego uczonego

Czesi mają szczęście do... mistyfikacji naukowych. Słynna była przed pół wiekiem historia rękopisu Kralodworskiego z tekstem pieśni o Libuszy, który okazał się genialnym falsyfikatem; ze zde-maskowaniem tej mistyfikacji związało się nazwisko profesora Masaryka, dzisiejszego prezydenta republiki czeskosłowackiej. Obecnie o falsyfikacie w mniejszym stylu, ale który także już za sobą pociągnął pewne konsekwencje naukowe, donoszą z Żatcy w zachodnich Czechach.

W okolicach tego miasta wydobyto w lecie 1933 kilka wykopalisk przedhistorycznych, przy czem prace odkrywcze były prowadzone przez muzeum miejskie. Niezależnie jednak od tych odkryć zgłosił się do zarządu muzeum mieszkaniec wsi Małe Czernice, niejaki Sykora, z jeszcze rewelacyjniejszym materiałem, wykopany podczas poszukiwań, jakie przedsięwziął na własną rękę. Były to cztery tablice gliniane z wrytymi znakami, przedstawiającymi prawdopodobnie pismo człowieka pierwotnego zamieszkującego niegdyś te okolice, dalej kostka gliniana z podobnymi znakami, trzy formy odlewnicze, figurka z czerwonego piaskowca, dwie figury z wypalanej gliny wyobrażające postaci ludzkie, jedna figura siedząca, wreszcie parę wrzecion i miseczek, a także różne skorupy.

Wykopaliska te wywołały zrozumiałe zainteresowanie — no i od razu zaształa dyskusja między

uczonymi. Dyrektor praskiego instytutu archeologicznego zapamiętał się na sprawę dość sceptycznie, twierdząc, że mu się ich autentyczność wydaje wątpliwą, natomiast profesor Kramarz z Pilzna wystąpił nie tylko z energiczną obroną dokonanych w Żatcu odkryć, ale rozwinął na ich podstawie szereg rewelacyjnie śmiałych hipotez.

Stwierdzając mianowicie słowiański charakter wykopalisk przez Sykorę wyrobów glinianych, wyciągnął stąd logiczny wniosek, że znaki wryte na tablicach i kostce glinianej przedstawiają typ słowiańskiego pisma. Stąd krok już tylko — ze względu na epokę, do której odniósł te wykopaliska — do zawiązywania, że Słowianie żyli w Czechach już około roku 1300 przed Chrystusem, a więc blisko 2 tysiące lat wcześniej, niż się dotąd twierdziło.

Ale na tem nie koniec. Idąc dalej po linii swych dociekań, wykazał prof. Kramarz, że wykopaliska żateckie stoją w związku z faraonem egipskim Sezostrisem i jego wyprawą europejską. Sezo-

stris mianowicie, który wedle prof. Kramarza był z pochodzenia Słowianinem, wyprowadził wielkie masy ludów słowiańskich, mieszkające dotąd w Azji, poprzez Rosję południową do Europy środkowej.

Rewelacje te były bardzo efektowne, ale niedługo cieszyły się życiem. Bo kiedy członkowie zarządu muzeum miejskiego w Żatcu, chcąc jaknajdokładniej zbadać wszystko, co miało z wykopaliskami związek, zaczęli Sykorę dokładniej wybadywać o szczegóły, ten zaczął się wkląć, popadał w sprzeczności, pleść rzeczy nonsensowne z punktu widzenia archeologicznego — wreszcie przyparto do muru przyznał się, że wszystkie wykopaliska były — jego własnego wyrobu. Wypałał ja bardzo prymitywnie, bo... w rurze kuchennej.

Sykora tłumaczył się, że chciał „zrobić przyjemność” kustoszowi muzeum żateckiego. Z uwagi jednak na to, że za ten prezent otrzymał sowitą zapłatę, bo 4 tysiące koron — nie licząc już tego, że mu rozentuzjzmowani sąsiedzi wybudowali w Małych Czernicach ładny domek jako dar honorowy — i że także już inne muzeum czeskie nabyło od niego pewne przedmioty, które potem okazały się falsyfikatami, — wdrożono przeciw Sykorze dochodzenie prokuratorskie.

Profesor Kramarz jest podobno niepokojony: taka ładna była jego teoria, a teraz zostały z niej tylko skorupy...

## HUMOR

### W SZKOLE

— Müller, do czego służą nam uszy?

— Do tego, aby widzieć.

— Głupstwa pleciesz, skąd ci się to wzięło?

— No, bo inaczej okulary, by się nie utrzymywały na nosie.

## Amerykańskie rekordy w Anglii

Niejaki M. S. E. Gibbs w Netherburg pobił wraz z swoją rodziną rekord długowieczności w Anglii. Wiek kolektywny jego rodziny wynosi tysiąc lat. Siedmiu żyjących krewnych ze strony ojca mr. Gibbs'a reprezentuje razem piękny wiek 536 lat i 2 miesięcy, sześciu zaś krewnych ze strony matki — 461 lat i 6 miesięcy. W sumie czyni to 997 lat i 8

miesięcy, czyli prawie tysiąc lat. Anglia może się też poszczycić drugim po E. Wallacie autorem największej ilości powieści. Jest nim dość znany nowelista, E. B. Burgin, który w ciągu 62 lat napisał 112 powieści. Mister Burgin liczy obecnie 80 lat, ale spodziewa się, iż „zdąży” jeszcze doprowadzić sumę swoich utworów do imponującej cyfry 120.

## Słynne polskie MASZYNY DO SZYCIA „TATRA”

### na długoterminowe spłaty! tanio!!

**RATY NA ŚWIĘTA GOTÓWKĄ**  
Prawdziwą radość wniosą do domu  
**RADJOAPARATY PHILIPSA** „947A” „44A”  
i „525A”

Jedynie u nas! Sprzedajemy na 18 rat miesięcznych, z minimalną zaliczką

Autoryzowany sklep główny: **„ŁUCZNIK” WARSZAWA**  
TRAUGUTTA 2

Zygmunt Jurkowski

## Księżycowe interesy

### Powieść

Gdy Paweł stanął w progu jadalni, zorientował się, że jest bardzo późno, wskazywał na to wesoly nastrój towarzystwa, które zastał liczniejszy, niż się spodziewał. Opróżnione butelki na środku stołu, stały się przyczyną ogólnego zamętu, wskutek czego wejścia Pawła nie zauważono. Właśnie pan Lędzian zbierał się do wygłoszenia przemowy, początku podnosił do góry palec, by zogniskować na sobie spojrzenia, gdy przekonał się, że ten sposób zawodzi, bowiem wszyscy mówili naraz, a każdy o czem innym, począł stukać łyżeczką w pusty kieliszek. Dźwięk ten opamiętał niektórych, ci skolei zaczęli uspokajać innych i po chwili zapanowała ogólna cisza. Pan Lędzian skłonił się, wdzięczny za wypowiedzenie mu chwili uwagi i już gromadził swe myśli, by je poświęcić, gdy nagle siedząca na pierwszym miejscu starsza pani, zapewne siostra Lędziana, wypatrzyła stojącego w drzwiach Pawła i zawołała z przestrachem:

— Krzysiu, patrz tam ktoś stoi! Obejrzyj się!

Efekt był ten, że obejrżeli się wszyscy, a Lubystek zawrzasnął z całej siły:

— Paweł! jak Boga kocham, przecież to Paweł!

Powstał ogólny rwetes i zamieszanie, poczęto witać się z Pawłem, prezentować go nieznajomym, zaprowadzono go w tłumie do przerażonej jeszcze ciotki Ludwika pokazując go z bliska i zapewniając staruszkę o tem, że Paweł to swój człowiek i że ciotuni nie

grozi nie zlego. Udobruchana podała mu zmurszałą dłoń do pocałunku, aczkolwiek z pewnem wahaniem. Lubystek zapewnił jeszcze wszystkich ze swej strony, że Paweł nie rzuca się na ludzi i nie gryzie, mimo to nie zawadzi mieć się na baczności. Gdy usadzono go wreszcie za stołem, gromadząc dookoła niego resztki niezjedzonych zakąsek, pan Lędzian upomniał się znowu o chwilę skupienia. Zastosowano się do jego prośby natychmiast i w ciszy, przerywanej jedynie szczerkaniem noża i widełka jedzącego Pawła, poczęły padać jego ważne słowa:

— Szanowni Panowie! Zwracam się do was, jako do właścicieli firmy „Czyn”, która — nie wątpię w to ani na chwilę — stanie się wielką handlową potęgą. Jako człowiek żyjący tylko wspomnieniami i mający za sobą smutne doświadczenia, chciałbym wam czterech panowie współnicy, na jedno zwrócić uwagę. Nie orientując się w nowoczesnych dziedzinach produkcji i handlu, które — rozumiem to doskonale — rozwijają się z duchem czasu, mogę stwierdzić jednakże z całą pewnością, że zrobić majątek z niczego jest trudno.

Wstęp ten spotkał się z ogólną aprobatą słuchaczy, którzy wyrazili swą zgodność pomrukiem potakiwania, z grona wyrwał się jeden oklask przedwczesny. Pan Lędzian mówił dalej:

— Ja sam do niedawna — co może nie wszystkim tu jest wiadome — prowadziłem poważny interes, będąc przedstawicielem firmy światowej sławy. Miałem znany w stolicy skład fortepianów.

Wśród towarzystwa rozległy się głosy uznania. — Wiemy o tem!... znamy, znamy... któżby nie pamiętał!...

— Największy wirtuozowie mych czasów, grywali na fortepianach wyprodukowanych z mojego składu A więc Buzoni, którego podobizna wisi tu na ścianie zbierał triumfy na moim Bechsteinie, Sliwiński wypożyczał z mojego składu Blüthnera, dalej Hofman, Cortot, Rachmaninow, a nawet mistrz Paderewski, korzystali z mego przedsiębiorstwa. Ostatnim moim klientem, było uroczę, jasnowłose stworzenie, duńska pianistka, France Ellegaard, której użyłem jednego Steinwaya, jaki mi pozostał i na tem koniec. Po-

tem już nadszedł kryzys i firma moja przestała istnieć. Ale nie będę tu panów nudzić memi wspomnieniami, chcę tylko służyć wam radą, którą nasuwa mi moje doświadczenie. Znajdując się teraz panowie w przededniu ważnej życiowej rozgrywki w walce o własne posiadanie, mając jedyną broń w ręku, czyli pewne zdolności. Pieniądże, które chcecie wywalczyć, znajdują się w danej chwili w obcych kieszeniach, a dostęp do nich jest bardzo trudny. Uwaga wszystkich ludzi, z którymi losy was zetkną w przyszłości, skierowana będzie nie tylko na pilnowanie własnych kieszeni, ale również na zagładanie do waszych, które narazie są jeszcze puste. W tej trudnej walce o posiadanie, natraficie panowie na przeciwności, będąc wciąż narażeni na oszustwa, złodziejstwa i straty. Ale wierzcie mi, że największe przeszkody do pokonania leżą w was samych. Tak, panowie, w waszych słowiańskich, marzycielskich naturach!

Przy tych słowach rozległy się szmery protestów i głosy: — To nie są przeszkody!... Damy sobie radę!

Pan Lędzian uciszył je ruchem dłoni i mówił dalej:

— Nie zaprzeczajcie, panowie, wiem dobrze co mówię, jesteśmy Polakami, czyli synami geniuszów, którzy byli niepoprawnymi romantykami. Wieszczowie i przewodnicy naszego narodu przepoiili nasze serca tęsknotą, której nie da się naszkodać byle ciekim na tysiąc dolarów. Myśli nasze, które są dalszym tokiem ich dziwnego myślenia, nie dadzą się również zamknąć w ogniotrwałej kasie. Tak, panowie, nasi rozmaznieni nauczyciele nauczyli nas liczyć gwiazdy, lecz nie pieniądze, chęłpić się brzękiem estróg, miast brzękiem monet i zdobywać obce waluty, zamiast rynków zbytu.

Pan Lędzian zapalił się do tej przemowy, wykonywując gwałtowniejsze gesty, niż zazwyczaj, potrzasał przymtem grzywą rozwichrzonych włosów. Przyodżany w jakiś strój staromodny, ni to surdut, ni żakiet, reprezentował w pełni czasy romantyzmu, którym miał tyle do zarzucenia. Nawet Paweł, porwany tym jego patosem, odłożył nóż i widelec i począł słuchać z uwagą.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), — 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.